

W stronę humanistyki innowacyjnej: tekst jako laboratorium. Tradycje, hipotezy, propozycje

Ryszard Nycz

Stanowiska

Ryszard NYCZ

W stronę humanistyki innowacyjnej:
tekst jako laboratorium.
Tradycje, hipotezy, propozycje

Założenia wstępne

Poniższe uwagi formułuję w przeświadczeniu o potrzebie rozwinięcia czynnościowej (operacyjnej) teorii tekstu humanistycznego, ugruntowanej w doświadczeniu polonistycznym autora (badań nad polską literaturą i dyskursem prowadzonych w lokalnym środowisku kulturowym), lecz wyrosłej z inspiracji światowym stanem badań i prowadzącej do konsekwencji ogólniejszych – związanych z miejscem i rolą tekstu w humanistyce oraz potrzebą jego nowej konceptualizacji teoretycznej. Ta ostatnia służyć ma m.in. zaproponowaniu narzędzia umożliwiającego przeniesienie (i konieczne przeprofilowanie) rdzennych zadań i wyzwań humanistyki do środowiska współczesnej nauki i cyberkultury.

Takie ujęcie centralnej problematyki może wydawać się anachroniczną próbą powrotu do tzw. tekstualnego zwrotu w humanistyce właśnie dziś – w dobie odejścia od językowo-autonomistycznych założeń metodologicznych i poszukiwania takich narzędzi badawczych, które dać mogą dostęp do możliwie bezpośredniego, empirycznego, a także poznawczego oraz praktycznego wymiarów przedmiotowych humanistyki. Nie sądzę jednak, by cel ten można było osiągnąć bez krytycznej analizy dotychczasowego statusu tekstu w humanistyce oraz rozważenia możliwości jego przepracowania. Nie sądzę przy tym ani że można, ani że warto odrzucać „tekstocentryczną” specyfikę nie tylko badań literackich czy językowych, lecz całej humanistyki (acz tej ostatniej w różnym zakresie).

Współcześnie mamy zresztą do czynienia nie z pomniejszaniem się, lecz z wyrażną profuzją praktyk tekstowych, nowych gatunków, stylów i konwencji teksto-

wych, a także technik ich przetwarzania i analizowania – w przestrzeniach publicznych i prywatnych, w starych i (zwłaszcza) nowych mediach. Nie oznacza to oczywiście, że teksty dalej są najważniejszym obiektem badania; w obrębie współczesnej kultury wizualnej czy cyberkultury sąsiadują z innowacyjnymi obiektami bądź są składnikami hybrydycznych multimedialnych konstruktów (wraz z obrazami, fotografiami, filmami, animacjami, grafikami...). W każdym jednak wypadku pozostają inherentnymi komponentami współczesnej kulturowej rzeczywistości, a modelowana na nich metoda „czytania kultury” zachowuje status uprzywilejowanego poznawczo narzędzia analizy i interpretacji.

Problem zaś leży w tym, jak rozumiem, że tekst (w sensie „metonimicznym”: zorientowanego na tekst programu badań) jest uznawany zarówno za źródło marginalizacji humanistyki (w oczach jej krytyków), jak i za ostoję jej niezdezaktualizowanej wartości (w opinii większości jej obrońców). Przy czym w obu wypadkach chodzi o określoną, nowoczesną koncepcję tekstu jako autonomicznego skończonego wytworu sensoproduktywnej ludzkiej aktywności – koncepcję, która ani nie jest jedyną możliwą, ani dostatecznie uzasadnioną.

Jak wiadomo, współczesna debata nad nauką oraz polityką naukową, prowadzona z perspektywy tzw. „technouniwersytetu” (aktualnego modelu badania i kształcenia – Bińczyk), prowadzi do postępującej marginalizacji humanistyki, uznawanej za rodzaj wiedzy niezbyt (lub nawet: bez-) użytecznej, gdyż nieprowadzącej ani do innowacji, ani do uzyskania realnego wpływu (spowodowania zmiany) w sferze poznawczej, społecznej, politycznej czy kulturowej. Ta krytyczna ocena uzasadniana jest z reguły wskazaniem na fakt, iż badania humanistyczne skoncentrowane są właśnie na tekście, pojętym przy tym tradycyjnie, tzn. przedmiotowo i autonomicznie (wobec rzeczywistości społecznej i „praktycznej”). Wypada, jak sądzę, zgodzić się z tą formalną (choć nie z merytoryczną ani oceniającą) kwalifikacją specyfiki badań humanistycznych. Tekst – ujęty w szerokim kulturowym znaczeniu oraz w różnorodności jego postaci i funkcji – stanowi istotnie, w dalszym ciągu, wspólny obiekt, środek oraz rezultat badawczy dyscyplin nauk humanistycznych.

Chodzi tu, krótko mówiąc, po pierwsze, o uznanie tekstu (tekstowości, dyskursywności) za wspólną podstawę i dziedzinę przedmiotową humanistyki. A zarazem, po drugie, o modyfikację jej rozumienia. Humanistyczny tekst to nie jest – i nie powinien być traktowany jako – jedynie standardowy przedmiot; neutralny nośnik skończonych wyników poznawczej, twórczej pracy, gdzie indziej i kiedy indziej wykonanej; re-prezentacja tego, co wobec niego uprzednie i niezależne. To bowiem także zakumulowany w nim proces (regulowany profesjonalnymi procedurami) tworzenia, poznawania, badania, oraz aktywowane w toku tego procesu środowisko warsztatowo-dziedzinowe i kulturowo-doświadczeniowe, będące „funkcjonalnym odpowiednikiem laboratorium. Jest to miejsce prób, eksperymentów, symulacji” (wedle określenia Latoura). Dopiero wszystkie te trzy wymiary, łącznie uwzględniane, pozwalają zdać sobie sprawę, jak sądzę, z natury naszego dyskursywnego „przedmiotu”.

Nycz W stronę humanistyki innowacyjnej...

Proponowany tu wstępny zarys czynnościowej teorii tekstu humanistycznego nie ma prowadzić ani do okopania się na szczytach tradycyjnego „samocelowego” humanistycznego modelu badania i kształcenia, ani do podporządkowania się kryteriom nauk ścisłych (poprzez np. próbę wykazania, że respektuje ich standardy). Ma być natomiast pozytywną odpowiedzią na współczesną sytuację problemową – próbą remedium na kryzys dyscyplinowej tożsamości – prowadzącą do nowej redyscyplinizacji humanistyki w rezultacie krytycznej konfrontacji tyleż z jej tradycją, co z kryteriami, standardami, zadaniami i celami współczesnej nauki. Biorąc pod uwagę ten strategiczny cel, świadomie przyjmuję tu określenia: „innowacyjność” – żargonowe w języku administratorów nauki; „humanistyka (w tym także humanistyka polonistyczna)” – o zmodyfikowanej formule dyscyplinowej tożsamości; oraz metaforyczne określenie „tekstu jako laboratorium” – zaczerpnięte od B. Latoura, w funkcji obrazowego wykładnika kierunku rozwijanej w projekcie argumentacji.

Trzy modele uniwersyteckiego badania i kształcenia, ich obrońcy oraz dysfunkcje

Refleksja nad dziejami humanistyki oraz koncepcjami jej uprawiania w ramach instytucji uniwersytetu na Zachodzie, tak żywo ostatnio podejmowana (zob. m.in. Bloom, Culler, Gumbrecht, LaCapra, Nussbaum, Readings, Said, u nas Domańska, Koziół, Markowski, Rewers, Sławek, Zeidler-Janiszewska oraz Czerepaniak-Walczak), pozwala na zidentyfikowanie – i przedstawienie w nader uproszczony z konieczności sposób – trzech podstawowych modeli akademickiego kształcenia i badania, o znacząco odmiennych dominantach w zakresie przyjmowanych założeń, celów oraz sposobów ich osiągnięcia.

Model pierwszy można by nazwać *formacyjnym*. Ześrodkowany jest on bowiem zasadniczo na *podmiocie* – i jego nie tylko kształceniu, ale i ukształtowaniu (od starożytności po początek XX wieku). Taki był cel starożytnych *studia liberalia* i nowożytnych *studia humanitatis*. Taki cel przyświecał kantowskiemu „uniwersytetowi rozumu” – zakładającemu formowanie jednostki według oświeceniowego modelu uniwersalnego człowieczeństwa. A potem także humboldtowskiemu „uniwersytetowi kultury” – zorientowanemu na wyedukowanie obywateli na ludzi nie tylko wykształconych, ale również przepojonych duchem narodowej kultury. Kultura „osobista” była tu celem („przymiotem”, wedle określenia S. Pietraszki) uniwersyteckiego kształcenia i poznania, przejawiającym się w reprodukowaniu człowieka kultury (elity narodu). Ten formacyjny, polegający na kształtowaniu podmiotu, model zaczął od końca XIX wieku ustępować modelowi następnemu.

Model drugi – nazwijmy go *profesjonalnym* – skoncentrowany był na badaniu *przedmiotu* i kształceniu kompetencji jego humanistycznego poznania (od II poł. XIX wieku do II poł. XX wieku, u nas – do dziś). W modelu tym bowiem kultura, jej wytwory, wzory i procesy stały się samodzielnym, równoprawnym z innymi, przedmiotem badania. Proces ten postępował równocześnie z wyodrębnieniem się tzw. nauk o duchu (kulturze) w dobie tzw. przełomu antypozy-

tywistycznego. Dzięki niemu doszło do profesjonalizacji i dyscyplinizacji pola wiedzy humanistycznej, dzielącej się stopniowo na odrębne, odizolowane od siebie sektory nauk za sprawą legitymizowania ich autonomicznych tożsamości poprzez dowiedzenie dysponowania odrębnym przedmiotem i metodą jego badania. Tego rodzaju przedmiotem stała się kultura, a w jej obrębie tekst – jako materialno-semiotyczne urządzenie do deponowania, przechowywania, przenoszenia, przekazywania znaczeń. Ekspercka wiedza analityczna zaś – specjalistyczną metodyką identyfikowania, wypowiedania i objaśniania autentycznego (z założenia niepodlegającego zmianom) znaczenia przekazu.

Model trzeci proponuję nazwać modelem *innowacyjnym* – kładzie on bowiem największy nacisk na *technikę* (w źródłowym sensie *techné* – jako sposobu odkrywania), a zatem na odkrycia (w naukach podstawowych) i wynalazki (w naukach stosowanych) – kosztem nauk podstawowych (od lat 60., dziś dominujący). Nazywany także „rynkowym” modelem uniwersytetu (bo rynek dyktuje preferencje badawcze i zapewnia ścieżki priorytetowego finansowania) bądź „uniwersytetem doskonałości” (bo wprowadza powszechny system ocen i konkurencji przy pomocy homogenizujących ilościowych kryteriów). Najwłaściwsze określenie to być może „techno-universytet”, bo premiuje technonaukę, czyli dążenie do innowacyjności. Ogólnie biorąc, chodzi tu o dążenie do ciągłego doskonalenia metod i technik opracowywania danych i uzyskiwania wyników o praktycznym, społecznym, cywilizacyjnym znaczeniu.

W tym modelu humanistyka znalazła się w impasie – jak uznawano: pozbawiona tego rodzaju techniczno-innowacyjnego potencjału – spychana na margines, z coraz większymi oporami tolerowany przez administratorów nauki. Dodać jednak należy: w impasie znalazła się zarówno humanistyka tradycyjna, jak nowoczesna; nie da się już tego powiedzieć jednak o jej dwóch nowych wariantach. Z jednej strony chodzi o *humanistykę kognitywną* (zwaną czasem też neurohumanistyką lub nową humanistyką), szukającą technik i metod dostępu do predyskursywnej i przedpojęciowej aktywności ucieleśnionego umysłu, w której upatruje się źródeł ludzkiej twórczości i kultury (Gottschall, Singerland, Wilson). Z drugiej zaś o *cyfrową humanistykę* – w której właśnie technika, tzn. technologia digitalna staje się zarzewiem i źródłem przemian o rozległych (choć tymczasem częściej proklamowanych niż dowiedzionych) konsekwencjach praktycznych, metodologicznych, epistemologicznych oraz ontologicznych (Burdick, McGann, Schnapp i Presner).

Choć te odmienne dominanty akademickiego modelu kształcenia i badania mogłyby stanowić komplementarne wymiary nabywania wiedzy i uprawiania nauki, to historia ich rozwoju przekonuje, że mamy do czynienia z modelami konkurencyjnymi, zorientowanymi na cele, które zdają się być równocześnie nie do pogodzenia. Formowanie podmiotu, poznawanie przedmiotu, techniczna sprawność (i sprawczość) w sferze szeroko pojętych praktyk i procesów mediacji – to rozmaite (aczkolwiek powiązane) rodzaje aktywności. Wszystkie wydają się równie ważne, tak ongiś, jak współcześnie, jakkolwiek zawsze też bywały wzajemnie

Nycz W stronę humanistyki innowacyjnej...

hierarchizowane; ewolucja modeli wiedzy przyznawała prymat kolejnym z nich w różnych okresach dziejów nauki.

Obrońcy wartości i społecznej rangi dzisiejszej humanistyki lokują swe stanowiska – co symptomatyczne – właśnie w obrębie wskazanych wyżej poszczególnych modeli rozwijania wiedzy. Dla jednych humanistyka jest przede wszystkim ostatnim i niezastępowalnym miejscem kształtowania jednostek – ich kultury, samowiedzy, tożsamości – także jako świadomych krytycznych, otwartych, kreatywnych obywateli oraz członków wspólnoty i społeczeństwa (Bloom, Gadamer, Nussbaum, Readings). Dla drugich – przede wszystkim miejscem rozwijania, wdrażania i rozpowszechniania profesjonalnej wiedzy o ludzkiej sensotwórczej aktywności i jej wytworach. Jest to wiedza poddana regułom dyscyplinarnych specjalizacji, jak też surowym standardom weryfikacji i falsyfikacji; wiedza o trwałej wartości, której akwizycja zapewnia dysponowanie specjalistycznymi kompetencjami zawodowymi o autonomicznym znaczeniu (Fish, Gumbrecht, Said, Waters). Dla jeszcze innych natomiast (nielicznych tymczasem, lecz rosnących w siłę) – głównie miejscem powrotu wypartego. Chodzi oczywiście o technikę (*techne*): niegdyś usytuowaną w sercu platońskiego mitu o powstaniu kultury (w *Protagorasie*), wykradzioną przez Prometeusza boską sztukę, potem uznawaną długo za kultury przeciwieństwo – która dzisiaj powraca właśnie jako najważniejszy sojusznik w walce o przetrwanie przeobrażającej się humanistyki we współczesnym polu wiedzy i środowisku medialnym (Stiegler, Hayles, Debray, Berry).

Atut pierwszego modelu, zorientowanego na formowanie podmiotu, był też dość wcześnie rozpoznawany jako źródło słabości. Jak zauważył Jonathan Culler, jeśli celem uniwersytetu kultury było kształtowanie człowieka kultury, to za jego ucieleśnienie uznać można postać profesora uniwersytetu. Tłumaczy to popularność takich anegdot, jak ta, „o wdowie nagabującej wykładowcę akademickiego podczas pierwszej wojny światowej: ‘Młody człowieku, dlaczego nie jesteś we Francji, by walczyć w obronie cywilizacji?’ ‘Szanowna Pani – pada w odpowiedzi – ja jestem cywilizacją, w obronie której oni walczą’” (Culler 2012, s. 229). Chodzi więc o to, że w opinii zwykłego człowieka, samocelowy model kształcenia nie tylko reprodukuje nierówności, ale przede wszystkim generuje jednostki „aspoleczne”, o rentierskim stosunku wobec życia; bezinteresowne, bo niemające interesu w angażowaniu się w potrzeby czy w poddaniu się imperatywom zbiorowości.

Wartości i niedostatki modelu drugiego, w którym kultura (a więc i tekst) stał się przedmiotem badania, podobnie jak trzeciego, w którym kultura wraz z techniką kształtują przestrzeń medialną i zarządzają procesami mediacji (a media nie są zwykłym nośnikiem przekazu – wpływają istotnie na nasze relacje ze światem), są dziś szeroko i wielostronnie dyskutowane. Tu zatrzymać się chciałbym na jednej tylko stronie tej kwestii: innowacyjności badań nad tekstami i badań wytwarzających teksty. I to ujętej nie wprost (jak wiadomo, rzecz to bardzo trudna, jeśli w ogóle wykonalna), lecz *via negativa*; z pewnością bowiem trochę łatwiej powiedzieć, czym ona nie jest, niż czym jest... Otóż w moim przekonaniu – opartym co prawda tymczasem tylko na własnych obserwacjach i hipotezach – do najpowszechn-

Stanowiska

niejszych badawczych praktyk, które skłonni jesteśmy uznać za uprawnione, w pewnej mierze nawet wartościowe, lecz zdecydowanie nie za innowacyjne, zaliczyć można 5 następujących tendencji:

1. reprodukowanie bądź porządkowanie cudzych wyników poznawczych (zamiast samodzielnego dochodzenia do wyników własnych badań);
2. proklamowanie własnego stanowiska (bez argumentacyjnego uzasadnienia, jak też bez konfrontacji z dotychczasowym stanem wiedzy);
3. koncentracja na metodologii i doskonaleniu warsztatu (bez uznania konieczności jego weryfikacji oraz przydatności w odniesieniu do empirycznego materiału);
4. ekstensywna uprawa pola wiedzy dyscyplinowej, polegająca na wypełnianiu „luk” (dotyczących dotąd pomijanego przedmiotu bądź cech przedmiotu znanego) poprzez zaaplikowanie rutynowej badawczej procedury;
5. koncentracja na rozwiązywaniu problemów cząstkowych bądź pozornych (przy pomijaniu kwestii zasadniczych).

Jeśli obserwacja ta jest poprawna (czy przynajmniej warta rozważenia), to wynikają z niej dwa wnioski. Pierwszy, że te nieinnowacyjne praktyki obejmują ogromną większość prac badawczych w humanistyce (w tym, z pewnością, i polskiej). I drugi, że praktyka innowacyjna – ujęta roboczo jako symetryczne odwrócenie wyżej wymienionej tendencji – polegałaby na preferowaniu: transdyscyplinarnych badań o wyraźnym empirycznym zakorzenieniu (właściwym dla danej dyscypliny), powiązanych ściśle z nową konceptualizacją teoretyczną (dobrze osadzoną w stanie badań) i prowadzących do postawienia (reinterpretacji, rozwiązania) problemu o znaczeniu zasadniczym dla danej dyscypliny i (pochodnie) całej dziedziny wiedzy. Tego rodzaju charakterystyka, jakkolwiek identyfikuje istotne warunki pojawienia się humanistycznej innowacyjności, nie pozwala dalej jednak ująć jej specyfiki.

Specyfika humanistyki albo o trzech znaczeniach jednego zdania Stefana Czarnowskiego

O specyfice humanistyki można, jak wiadomo, dywagować nieskończenie, dlatego tu chciałbym jedynie na niewielkim przykładzie zidentyfikować jej trzy kluczowe, a w miarę powszechnie akceptowane, znaczenia. Stefan Czarnowski, wybitny polski socjolog, religioznawca i antropolog kultury, przedmowę do swej ostatniej, pośmiertnie wydanej książki pt. *Kultura* (1938) zakończył krótkim, prostym zdaniem: „Bo poznanie kultury jest także kulturą”. Rozważać je można oczywiście w kontekście przedmowy, w tym zwłaszcza zadania poprzedzającego, będącego konwencjonalnym zwrotem do czytelnika: „Do czytelników należy osądzić, o ile rezultat naszych wysiłków wzbogaca kulturę” (Czarnowski 1956, s. 23). Odczytane w tych ramach, stanowi rodzaj retorycznego domknięcia poprzedzającego go apelu do czytelników jako swoisty ornament, dodatkowe ozdobne wypowiedzenie, które nie wnosząc niczego nowego, domyka wywód puentującą ogólną reflek-

Nycz W stronę humanistyki innowacyjnej...

sją. Jednakże ta logika suplementarności (jak wiemy od współczesnych filozofów i teoretyków) rządzi się też własnymi prawami – i gdy tak się dzieje, wówczas to, co wygląda na zwykły ornamentacyjny dodatek, okazuje się głęboko zmieniać sens powierzchniowy.

Zauważmy bowiem, po pierwsze, że orzeczenie to ma charakter manifestacyjny demarkacyjny. Staje się to jasne, gdy sobie uświadomić, że poznanie przyrody (zastrzec trzeba: w standardowych praktykach i poglądach przyrodznawców) nie stanowi części przyrody. Natomiast poznanie kultury stanowi część kultury – i to jest cecha, która w zasadniczy sposób odróżnia badające je nauki od tzw. nauk ścisłych; nauki te zwano naukami o duchu, naukami o kulturze czy po prostu humanistyką. Te pierwsze zajmują się rzeczami, które po prostu są; te drugie – rzeczami, które mają znaczenie. Tradycją bliższą, która pozwala uchwycić konsekwencje tego rozróżnienia, jest myśl tzw. przełomu antypozytywistycznego, który doprowadził do wyodrębnienia nauk humanistycznych; tradycją dalszą zaś – starożytna i nowożytna refleksja nad ludzką „hodowlą” sensu i jej efektami w postaci wytworów kultury.

Jeśli kontekst pierwszy wskazywał na dyferencjująco-tożsamościowy sens orzeczenia, to kontekst następny pozwala ujawnić wewnętrzne zróżnicowanie pola wiedzy, o którym mowa. Skoro bowiem „poznanie kultury jest także kulturą”, to znaczy to przecieź, że w założeniu ani poznanie nie jest kulturą (w sensie węższym), ani kultura – poznaniem (w bardziej ścisłym rozumieniu). Natomiast jedno i drugie łączą się i oddziałują na siebie w ramach szerszego, czy bardziej specjalnego pojęcia kultury. Zarysowuje się tu podział na twórczość kulturową (wytwory kultury) oraz wiedzę czy procesy kulturowego poznania. Podział, który współcześnie przyjmuje postać dualistycznego ujęcia kultury określanej z jednej strony przez ujęcie fenomenalistyczne (kultury jako zespołu wytworów oraz praktyk do nich prowadzących), z drugiej zaś – przez ujęcie idealizacyjne (kultury jako systemu znaczeń i symboli, wzorców, aksjologiczno-kategorialnej siatki). Kultura jest z pewnością i jednym, i drugim – i tym, co widzimy, i tym, poprzez co widzimy – spory wśród filozofów i teoretyków kultury świadczą jednak, że bardzo trudno jest uzgodnić te stanowiska czy je pogodzić w ramach jakiejś nadrzędnej kategorii.

Rozpatrzenie tego zdania w jeszcze innym kontekście pozwala wzbogacić jego charakterystykę i dostrzec w nim mocniejsze stanowisko niż opisująco-typologizujące. „Poznanie kultury jest także kulturą” znaczy bowiem także, że wiedza o przedmiocie oraz sposób jej osiągania stają się w tym przypadku częścią (aspektem, wymiarem) poznawanego przedmiotu. Twórczość kulturowa ma komponent poznawczy, kulturowe poznanie zaś – komponent twórczy, bo „formuje” czy „wzbogaca”, a więc zmienia (przynajmniej do pewnego stopnia czy w pewnej mierze) poznawany przedmiot. I ten nowy przedmiot domagać się musi kolejnej poznawczej operacji, co czyni proces poznania niekończącym się, permanentnym przedsięwzięciem... Ogólnie mówiąc, jest to proces, w ramach którego to, co człowiek robi w środowisku kulturowym odnosi się zarówno do przedmiotu, jak i do niego

Stanowiska

samego, a w tym sprzężeniu zwrotnym modyfikują się i pogłębiają opisywane stany rzeczy i jego samowiedza. A jeśli tak, to można powiedzieć, że najbardziej specyficzną cechą i n w e n c y j n e g o humanistycznego poznania jest to, że formuje czy współkształtuje (a więc zmienia) to, do czego się odnosi (co, *nota bene*, spokrewnia teksty kultury tego rodzaju z zapisami prepojęciowych stanów prymarnego poziomu, o podobnych własnościach; z próbami dyskursywizacji „źródłowego doświadczenia” czy z „emotywami” – zob. Petitmengin, Reddy).

Starałem się wydobyć z na pozór czysto retorycznego, krótkiego zdania Czarneckiego trzy znaczenia kultury. Pierwsze wyodrębnia i odróżnia wiedzę o kulturze (humanistykę) od nauk przyrodniczych (ścisłych) i nadaje jej względną tożsamość. Drugie wskazuje na istotne wewnętrzne zróżnicowanie tego obszaru wiedzy, rozpiętego między alternatywnymi (często rywalizującymi) stanowiskami: pojmowania kultury jako systemu wzorców i symboli, a pojmowaniem jej jako zespołu praktyk i wytworów. Trzecie zaś naprowadza na istnienie wzajemnego oddziaływania między wymiarem idealizacyjnym a fenomenalistycznym, polegającego na zwrotnym, refleksywnym charakterze poznania humanistycznego. A skoro jego cechą kardynalną jest to, że formuje (zmienia) to, do czego się odnosi, to ma ono charakter istotnie innowacyjny czy twórczy, bądź – by użyć stosowniejszego tu określenia – inwencyjny.

Jest to jednak wyraźnie odmienny typ innowacyjności. Ryzykując grube uproszczenie powiedzieć można, że odkrycia w naukach podstawowych zmieniają (pomnażają) naszą wiedzę, nie świat. Wynalazki z kolei wzbogacają (zmieniają) „wyposażenie” świata (i człowieka) w techniczne artefakty oraz w sposoby zarządzania jego zasobami czy własnościami, jak też produkcyjnego ich wykorzystania i przetwarzania. Udane inwencje właściwe humanistyce natomiast wnikają do pewnego stopnia w obie sfery: przez swe praktyki twórcze (*techne – ars*) wytwarzają artefakty stanowiące media kulturowych znaczeń, które dają dostęp do niedostrzeżonych cech czy stron świata ludzkiego doświadczenia; i w ten sposób tworząc – odkrywają.

Odnosząc wspomniane modele wiedzy i właściwości humanistycznego poznania do badań i praktyk tekstowych, zauważyć można, że każde z nich prowadzi do innego ich sprofilowania. W tradycyjnym, skoncentrowanym na kształtowaniu/kształceniu podmiotu, modelu humanistyki, klasyczne teksty występowały w postaci zdekontekstualizowanej (nierzadko też zfragmentaryzowanej) i stanowiły przede wszystkim rezerwuary ujęć uniwersalnych tematów, pozwalających zgłębiać kluczowe problemy filozoficzne, moralne, społeczne czy polityczne. Pierre Bourdieu, komentując obserwacje Durkheima w tej kwestii zauważa, że z biegiem XIX wieku, w toku łączenia się humanizmu uniwersalistycznego oraz „lektury tekstów skupionych na ich wartościach formalnych”, wyłania się autonomiczna strefa wiedzy humanistycznej, w której ten model zaczyna ustępować następnemu, ześrodkowanemu na wytwarzaniu, czytaniu i badaniu tekstów jako samocelowego przedmiotu:

produkcja czysta wytwarza i zakłada lekturę czystą, a *ready made*s są jedynie swoistym przypadkiem granicznym wszystkich dzieł produkowanych dla komentarza i poprzez

Nycz W stronę humanistyki innowacyjnej...

komentarz. W miarę jak pole zdobywa autonomię, pisarz czuje się coraz bardziej upoważniony do pisania dzieł przeznaczonych do deszyfracji, poddanych więc lekturze powtarzanej, która konieczna jest do tego, by zgłębiać, nie wyczerpując jej, wewnętrzną polisemię dzieła. (Bourdieu 2001, s. 465)

Ten sam proces opisuje od innej strony David Olson. W jego ujęciu, *Papierowy świat* ery piśmienności, potem druku, stopniowo się od-empirycznia, eliminując wszelkie pozatekstowe czynniki warunkujące nadawanie i odbiór znaczenia (intencję autorską, sytuację wypowiedzenia, kontekstowe relacje, osadzenie w doświadczanej rzeczywistości). Tak tworzy się autonomiczna rzeczywistość tekstu o samowystarczalnym znaczeniu; tekstu jako swego rodzaju pojemnika przechowującego, przekazującego i udostępniającego (wszystkimi umiejącym czytać) nienaruszony depozyt sensu. W ten sposób nowoczesny autonomiczny tekst dostarcza, zdaniem Olsona, nie tylko modelu dla mowy, lecz także dla konstytucji nowoczesnego autonomicznego podmiotu (Olson 2010). Można powiedzieć więcej; w skrajnej postaci tej koncepcji tekstu (jako pola czy sieci znaczących elementów) nie mamy już do czynienia z tekstowym piśmem i drukiem jako urządzeniami technicznymi, lecz z tym, co Louis Mumford nazywa maszyną: autonomicznym porządkiem funkcji, urządzeniem do anihilacji czasu i przestrzeni, procesem oderwanym od przedmiotów czy substancji (choć ucieleśnionym w sztucznym urządzeniu) (Mumford 1966, 2012). Proces ten we współczesnej wirtualnej przestrzeni digitalnej technologii z pewnością się nasilił i przybrał nowe formy.

Latourowskie określenie „tekstu jako laboratorium” może się wydawać ryzykowną, nieadekwatną metaforą specyficznych praktyk humanistyki (i ich konceptualizacji) – i dlatego zapewne Łukasz Afeltowicz uznał ją za nieużyteczną do ich opisu (Afeltowicz 2012). Sądzę jednak, że jest przeciwnie. Jeśli znać określenie Latoura za metaforę „izolowanego układu zamkniętego” (podstawowego zabiegu metodycznego przyrodoznawstwa), który właściwymi sobie środkami wypracowuje humanistyka, to można powiedzieć, że nowoczesny model autonomicznego tekstu spełnia – spełnić pragnie – kryteria nowoczesnej nauki. „Urządzenie” autonomicznego tekstu bowiem: (a) redukuje złożoność cech przedmiotu (odizolowując je od warunków powstania, intencji podmiotu, kontekstowych, historycznych czy społecznych, znaczeń oraz pozatekstowego środowiska i doświadczenia odbiorcy); (b) zakłada systematyczną zestandaryzowaną procedurę analityczną (zasady kompetentnej, profesjonalnej interpretacji); (c) prowadzi do powtarzalnych wyników („poprawnej” wykładni sensu dzieła); (d) uzgadnianych i legitymizowanych przez „interpretacyjną wspólnotę” (niejaki odpowiednik kryterium zespołowości pracy w naukach ścisłych, choć i sama praktyka zespołowej pracy staje się zauważalną tendencją w humanistyce).

Różnica, jaka zdaniem etnologów nauki, istnieje między tym, co naukowcy głoszą w ramach teorii standardowej, a tym, co faktycznie robią w laboratorium, cechuje także relację między ową nowoczesną ideologią tekstu a faktycznymi prak-

tykami tekstowymi humanistów. Współczesny pogląd na tekstowe laboratorium (w sensie ogólnym i bardziej konkretnym: biblioteki, archiwum, warsztatu...) – i tu przechodzę do zasygnalizowania statusu tekstu w ramach trzeciego, innowacyjnego czy technicznego modelu – nie wspiera się bynajmniej na idei autonomizacji ani na koncepcji tekstu jako pojemnika, lecz raczej tekstu jako węzła sieci relacji, które wnikają w, i przekształcają, środowisko historyczne, społeczne i kulturowe. Intencja pozostaje tu inherentnym składnikiem znaczenia, podobnie jak sytuacja wypowiedzeniowa, którą tekst zarazem kreuje i reprezentuje oraz kontekstowe relacje, wypróbowywane w procesie czytania, który nie może się powieść bez istotnego zaangażowania doświadczenia i wiedzy odbiorcy. Znaczenie zaś nie jest „gotową” daną, reprezentowaną przez tekst, lecz cechą relacyjną, która niejako zapisuje się na technicznych (tekstowych) instrumentach poznania i przekazu, formując i udostępniając w nich swą postać.

Taka koncepcja znaczenia nie jest zresztą niczym wyjątkowym; przyjmowana jest m.in. powszechnie w kognitywistycznym językoznawstwie. Wedle Gillesa Fauconniera, dla przykładu, językowe wyrażenia nie posiadają żadnego stałego, gotowego znaczenia, stanowią bowiem jedynie rodzaj instrukcji, dysponującej potencjałem znaczeniowym, który aktualizowany i konkretyzowany jest w toku rozwoju dyskursu i jego rozumienia, za sprawą prób (aktów) osadzenia go w ramach kontekstów, dyskursywnego i pozadyskursywnego środowiska, konstruującego sieć „przestrzeni mentalnych”, w których lokuje się i rozwija znaczenie przekazu (zob. Libura 2007). Natomiast w charakterystyce tekstu literackiego Dominique Maingueneau, przeprowadzonej w perspektywie krytycznej analizy dyskursu, wygląda to tak, że ujmuje tekst literacki jako dyskurs

to odrzucić fantazmat dzieła w sobie, w jego podwójnym rozumieniu jako dzieła autarchii i dzieła z głębi świadomości twórczej; to przywrócić dzieła tym przestrzeniom, które czynią je możliwymi, w których są one produkowane, oceniane i w których podlegają zarządzaniu. Warunki mówienia przenikają to, co mówione i to, co mówione odsyła do swoich własnych warunków wypowiedzenia (status pisarza związany ze sposobem w jakim sytuuje się on w polu literatury, funkcje przypisane gatunkom, relacje z adresatem skonstruowane przez dzieło, nośniki materialne i sposoby obiegu wypowiedzi...). [...] Kontekst nie jest usytuowany na zewnątrz dzieła, niczym jego kolejne powłoki, to tekst sam zarządza swoim kontekstem. To prawda, że dzieła mówią o świecie, ale akty ich wypowiedzenia uczestniczą w tym świecie, jaki mają one reprezentować. Nie jest tak, że z jednej strony mamy do czynienia z uniwersum milczących rzeczy i działań, a z drugiej z oddzielnymi odeń przedstawieniami, które byłyby jego obrazem. Literatura jest także działaniem; nie tylko wypowiada się na temat świata, ale i organizuje swą własną w tym świecie obecność. (Maingueneau)

Trzy warianty humanistycznych praktyk tekstowych

Praca nad tekstem – ta koronna konkurencja nie tylko literaturoznawczej profesji – to zarazem praca z tekstem i „praca tekstem”. Czynność ostatnia jest klu-

Nycz W stronę humanistyki innowacyjnej...

czowa i, w moim przekonaniu, specyficzna dla działalności humanistycznej: nie tylko bowiem uzupełnia poprzednie, ale też je wchłania i przekształca. Tekst jest w pracy humanisty nie tylko obiektem czy partnerem, ale przede wszystkim przewodnikiem: jako nie tylko medium czy przekaznik, ale także mediator – który będąc „pomiędzy” niejako wypracowuje to, co zapośrednicza (Debray); następnie jako ten, kto idąc przodem, wskazuje kierunek czy toruje drogę; wreszcie jako rodzaj bedekera po nowo odkrytych drogach i bezdrożach doświadczenia. Jest przewodnikiem, który prowadzi do rozumienia innego, jeśli równocześnie pozwala, jak sugerował Bachtin, na rozumienie siebie w kategoriach innego.

Ekstrapolując wyżej wymienione przesłanki na terytorium poetyki, powiedzieć można (w koniecznym uproszczeniu), że każdy z tych typów zainteresowania tekstem prowadzi do innego sprofilowania zadań poetyki tekstu humanistycznego (i, pochodnie, literackiego/artystycznego):

1. **m o d e l p r a c y z t e k s t e m** – wywodzący się z tradycji: duchologiczno-hermeneutycznej (z jej teologicznymi odgałęzieniami), w której tekst (dzieło sztuki) nabiera cech podmiotu; stawia pytania lub udziela odpowiedzi, patrzy na nas (zarazem, zdaniem Benjamina, przykuwając uwagę i wymuszając auratyczny dystans), jest sprawcą, wywiera wpływ itp. itd. Tekst jest tu Innym, z którym się spotykamy, partnerem rozmowy – w toku której udostępnia się naszemu rozumieniu, poddaje interpretacji i przedstawieniu (reprezentacji) to, co po „tamtej stronie” w pewnej mierze już potencjalnie dane, wypracowane i w dziele zdeponowane: duchowy świat autora oraz dziejowy sens dzieła.
2. **m o d e l p r a c y n a d t e k s t e m**, który koncentruje się przede wszystkim na badaniu tekstu (dzieła sztuki) jako artystycznego przedmiotu – zamkniętego, formalnie skończonego oraz wyodrębnionego (autonomicznego) – i zmierza do uchwycenia reguł jego wewnętrznej organizacji, głębokiego porządku jego znaczenia; co jest tak wyrazistym rysem całej tradycji filologiczno-strukturalnej, klasycznego edytorstwa, a także badań archiwistycznych, źródłoznawczych *etc.*
3. **m o d e l „p r a c y t e k s t e m”**, który aktywuje i wysuwa na czoło jeszcze inną część poetologicznego dziedzictwa; tę, w której poetyka jest przede wszystkim techniką (w różnorodności jej historycznych znaczeń splecionych jednak wokół głównego; jako sposobu odkrywania). Od *technaksein kai theorein* („wynałazczego obmyślenia” – by powstało coś z rzeczy, które mogą być albo nie być”, jak mówił Arystoteles) i sztuki inwencyjnego poszukiwania „brakującego słowa” (Steiner), po ideę „egzotopicznej” poetyki Bachtina (opartą na założeniu koniecznej niewspółobecności – czasowej, przestrzennej, kulturowej – rozumianego i rozumiejącego) i Adornowską koncepcję tekstu jako idiosynkratycznej procedury wynajdywania sieci językowo-pojęciowych relacji, w której rzeczy formują swą postać, udostępniającą się ludzkiemu poznaniu.

Przywołałem te dość zdroworoządkowo i roboczo wyróżnione modele praktyk tekstowych, uprawianych w obrębie współczesnego laboratorium tekstowego humanistyki, także po to, by zwrócić uwagę na odmiennie ukierunkowane możliwo-

ści inwencyjnego (innowacyjnego) działania. W modelu pierwszym tekst jest rodzajem partnera (pomocnika, narzędzia) w realizacji zadania czy w rozwiązywaniu zagadnienia innego niż to, które ów tekst wywołało; cechy tekstu stają się tu kategoriami analitycznymi otwierającymi dostęp do poznania zjawisk czy dającymi wgląd w problematykę o charakterze pozatekstowym bądź innotekstowym. W modelu drugim tekst jest obiektem analitycznej, eksperymentalnej dociekliwości, w toku której zmiana pytań mu stawianych, siatki konceptualnej, w której jest sytuowany, doświadczeniowych ram lektury – wywołuje odmienne odpowiedzi, aktywizuje niewidoczne dotąd wymiary sensu, ujawnia stłumione czy nieuświadamiane warstwy zapisu doświadczenia.

W modelu trzecim natomiast tekst jest przede wszystkim ujmowany jako inskrypcja procesu jego rozwijania i równoczesnego konstruowania znaczenia. Problematyka produkcji wiedzy (ogólnie biorąc), a w szczególności tradycyjna kwestia procesu twórczego, skazana (jak by się wydawać mogło) na zapomnienie czy lekceważenie (z powodu jej ujmowania w formie nienaukowych dywagacji) winna z pewnością zająć należne jej miejsce w humanistycznej refleksji. Zwłaszcza że już odzyskała swój naukowy status w nurcie kognitywistycznej neurofenomenologii.

Przykładem prace Claire Petitmengin, która analizując pierwszoosobowe świadectwa procesu twórczego (naukowców, filozofów, artystów, pisarzy) zrekonstruowała główne fazy konstytuowania, profilowania, negocjowania i precyzowania znaczenia w procesie rozwijania tekstu: od „źródeł myśli”, rezydualnego, przedpojęciowego i predyskursywnego progu fermentacji amalgamatu semantycznego, o charakterze polisensorycznego i transmodalnego „odczuwanego znaczenia” przeżywanego doświadczenia – po znaczenie pojęciowo i dyskursywnie sformatowane, które jednak nie zastępuje ani nie wypiera owego rezydualnego stadium, lecz przeciwnie; dopiero w odniesieniu do tamtego daje się właściwie odczytać i z niego czerpie energię (intensywne pobudzenia) do dalszych przekształceń.

Ta inwencja sensu, przychwycona w tekstowych „protokołach z doświadczenia” pozwala podtrzymać

dynamiczne, enaktywne podejście, zgodnie z którym poznanie nie jest bynajmniej reprezentacją danego uprzednio świata, ale stanowi proces współkonstruowania tego, co wewnątrz i na zewnątrz, znanego i nieznanego, umysłu i świata. [...] Jeśli nasze myśli czerpią znaczenie z przedwerbalnego wymiaru naszego doświadczenia, nie ma wówczas prawdziwego zrozumienia, które nie sięgałoby do tych poziomów. Zrozumienie idei oznacza docieranie do odczuwanego znaczenia leżącego u jej źródeł dzięki konkretnym gestom. (Petitmengin 2012)

Ale chodzi tu też o usankcjonowanie wartości bardziej pragmatycznie i praktycznie ukierunkowanych badań prowadzących do analitycznej i teoretycznej refleksji nad technikami (wzorcami, procedurami) tworzenia/konstruowania tekstu humanistycznego. Rozwijany inwencyjny tekst bowiem współuczestniczy w rozwiązywaniu zadania, staje się operatorem reorganizacji – zestrajając współ-

Nycz W stronę humanistyki innowacyjnej...

działanie wszystkich elementów badawczego postępowania oraz integrując je w składniki metodycznie budowanego dyskursu. Rozwijanie efektywnie zorganizowanego tekstu analitycznego (własnego) to zarazem aktywowanie sieci znaczących związków między elementami tekstu poznawanego oraz rozwijanie porządków (regularności, prawidłowości), za sprawą których tekst zyskuje miejsce i znaczenie w kulturze a poznający nową formę udostępniania, również własnego, doświadczenia.

Nacisk na rozwijanie i badanie technik, czy nawet technologii wytwarzania tekstu, przetwarzania danych, logistyki przekazu, zarządzania odbiorem, zwiększa się wyraźnie w obszarze nowej, cyfrowej humanistyki, chyba określając nawet jej centrum problemowe. W swoim manifeście Schnapp i Presner ujmują tę ewolucję tak:

Jak wszystkie rewolucje wywoływane przez media, pierwsza fala digitalnej rewolucji spoglądała wstecz na to, poza co wykraczała. Tak, jak pierwsze kodeksy odzwierciedlały praktyki retoryczne, jak druk początkowo odzwierciedlał praktyki wysokiej średniowiecznej kultury rękopisu, a film odzwierciedlał techniki teatru, tak pierwsza fala digitalna reprodukowała świat naukowej komunikacji, kodyfikowany stopniowo przez druk w ciągu pięciu stuleci; świat, gdzie tekstowość była prymarna a wizualność i dźwięk drugorzędne (i podporządkowane tekstowi), dokładnie w czasie, gdy ogromnie zwiększało się tempo poszukiwania i odzyskiwania dokumentów, poprawiał się do nich dostęp i zmieniały mentalne nawyki. Musiało to wyrzucić wpływ na przyszłość, w której specyficzne cechy mediów digitalnej technologii stały się jej sednem i w której druk został wchłonięty przez nowe hybrydowe formy komunikacji.

Pierwsza fala cyfrowej humanistyki miała charakter ilościowy, organizując przeszukiwanie i wykorzystywanie mocy bazy danych, automatyzując korpus językowy, układając hyperkarty w krytyczne tablice. Druga fala natomiast ma charakter jakościowy, interpretacyjny, eksperymentalny, emotywny i wytwórczy. Zaprzęga ona digitalne narzędzia w służbę samego sedna metodologicznej siły humanistyki: uwagi okazywanej wobec złożoności, specyfiki medium, historycznego kontekstu, analitycznej głębi, krytyki i interpretacji. (Schnapp i Presner 2010, s. 3)

Przywołałem te dwa przykłady „pracy tekstem”, zainteresowań procesami wytwarzania tekstów i produkowania wiedzy także i z tego względu, że ukazują one dwa kluczowe, graniczne obszary czy może posthumanistyczne skrzydła, między którymi znalazła się współczesna humanistyka: neuronauki – docierającej do prepojęciowego i przedjęzykowego, zanurzonego w cielesnym doświadczeniu, poziom komunikacji, który skoligaca człowieka z innymi istotami żywymi, oraz technologii cyfrowej – która staje się wizytówką „komputacyjnego zwrotu” rozwijającej się „maszynowej” i „postpercepcyjnej” (bo odcieleśnionej) cyberkultury. Od elastyczności i siły dzisiejszej humanistyki zależy, czy zostanie przez nie wchłonięta, stając się komponentem innych dziedzin wiedzy (niechby ważnym, lecz bez prawa do samodzielnego istnienia), czy też je spróbuje zabsorbować i wykorzystać do własnych celów, definiując na nowo swą tożsamość i równoprawną rację bytu wśród dziedzin współczesnej nauki i „technokultury”. Trzeciego wyjścia – powrotu do dawnego *status quo* – prawdopodobnie (już) nie ma.

Konkluzje

Postuluję odejście od nowoczesnej ideologii tekstu jako pojemnika, odizolowanego od świata, autonomicznego laboratorium standardowych procedur reprezentacji, zabezpieczania, przenoszenia i odbierania znaczenia. I proponuję przejście do współczesnego (Latourowskiego z ducha) ujęcia laboratorium tekstu jako węzła otwartej sieci translacyjnych operacji między tym, co przyrodnicze, społeczne i dyskursywne, mediatyzującego i inwencyjnie przekształcającego relacje między umysłem, ciałem a środowiskiem. Ta czynnościowa (operacyjna) koncepcja tekstu kulturowego łączy w sobie ściśle wiedzę dyscyplinową (wiedzę że) z wiedzą sprawczą (wiedzą jak) i ma charakter koncepcji pośredniczącej, mediatyzującej opozycyjne modele wiedzy i typy praktyk tekstowych; umożliwiającą przejście od humanistyki nowoczesnej do nowej humanistyki (posthumanistyki? neurohumanistyki? cyfrowej humanistyki?), która szuka dziś dla siebie miejsca między empirią a wirtualnością.

W tekście stanowiącym *locus classicus* tradycji humanistycznej edukacji Seneka Młodszy zachęcał młodego adepta wiedzy do odrzucenia bezkrytycznego podlegania autorytetowi „wielkich ksiąg” i inwestowania wysiłku kształcenia wyłącznie w erudycję:

‘Zenon to powiedział’. A ty co mówisz? ‘Kleantes to rzekł’. A ty co rzeczesz? Jak długo będziesz skakał tak, jak ci każe kto inny? Sam bądź panem siebie i mów też coś takiego, co by godne było zapamiętania. [...] Czym innym zaś jest pamiętać, a czym innym wiedzieć. Pamiętać to jest przechowywać rzecz powierzoną swojej pamięci. I przeciwnie, wiedzieć jest to robić za każdym razem swoje, nie zależeć od jakiegoś wzoru i nie oglądać się raz po raz na mistrza. ‘To powiedział Zenon a to Kleantes’. Niechże będzie jakaś różnica pomiędzy tobą a książką. (Seneka 1961, s. 121 – podkr. R.N.)

Jakkolwiek jesteśmy dziś zdecydowanie bardziej sceptyczni co do neutralności i skuteczności technik zapamiętywania (jak to naprawdę było), to kluczowy postulat Seneki – o tym, że sprawdzianem wiedzy jest „robienie”, o prymacie ‘wiedzy jak’ nad ‘wiedzą że’ – pozostaje dalej w pełni aktualny. Dwa tysiące lat później Humberto Maturana i Francisco Varela uczynili z tego hasła – w ich sformułowaniu: wszelkie działanie jest poznaniem, a wszelkie poznanie działaniem naczelną zawołanie nowej, zjednoczonej, holistycznej koncepcji umysłu, materii i życia (Maturana, Varela 1998, s. 26).

Uczynienie z wiedzy humanistycznej narzędzia sprawczego działania, skutecznej zmiany, efektywnego oddziaływania pozostaje dalej wyzwaniem humanistyki, dziś bardziej może aktualnym niż niegdyś. Nie jest wykluczone, że zbliżyć do tego celu może przypomnienie o tradycjach czynnościowego traktowania tekstu, podjęcie próby operacyjnego przeformułowania jego koncepcji oraz dążenie do zaprojektowania badawczego i edukacyjnego programu, dostosowanego do środowiska, w którym rozwijać się będzie humanistyka przyszłości. Środowisko i humanistyka – wśród których już jesteśmy, które przecież już dziś wśród nas są obecne.

Nycz W stronę humanistyki innowacyjnej...

Przywoływana literatura przedmiotu

- T.W. Adorno *Teoria estetyczna*, przeł. K. Krzemińska, PWN, Warszawa 1994.
- Ł. Afeltowicz *Modele, artefakty, kolektywy. Praktyka badawcza w perspektywie współczesnych studiów nad nauką*, Wydawnictwo Naukowe UMK, Toruń 2012.
- M.M. Bachtin *Estetyka twórczości słownej*, przeł. D. Ulicka, PIW, Warszawa 1986.
- D.M. Berry (ed.) *Understanding Digital Humanities*, Palgrave Macmillan, New York 2012.
- E. Bińczyk *Techonauka w społeczeństwie ryzyka. Filozofia wobec niepożądanego następstwa praktycznego sukcesu nauki*, Wydawnictwo Naukowe UMK, Toruń 2012.
- A. Bloom *Umysł zamknięty. O tym, jak amerykańskie szkolnictwo zawiodło demokrację i zubożyło dusze dzisiejszych studentów*, przeł. T. Biedroń, Zysk i S-ka, Poznań 2012.
- P. Bourdieu *Reguły sztuki. Geneza i struktura pola literackiego*, przeł. A. Zawadzki, Universitas, Kraków 2001.
- A. Burdick et al. *Digital Humanities*, MIT Press, Cambridge, MA 2012.
- J. Culler *Literatura w teorii*, przeł. M. Maryl, Kraków 2012.
- S. Czarnowski *Kultura*, w: tegoż *Dzieła*, t. 1: *Studia z historii kultury*, oprac. N. Assorodobaj, S. Ossowski, PWN, Warszawa 1956.
- M. Czerepaniak-Walczak (red.) *Fabryki dyplomów czy Universitas? O „nadwiślańskiej” wersji przemian w edukacji akademickiej*, Oficyna Wydawnicza Impuls, Kraków 2013.
- R. Debray *Wprowadzenie do mediologii*, przeł. A. Kapciak, Oficyna Naukowa, Warszawa 2010.
- E. Domańska *Jakiej metodologii potrzebuje współczesna humanistyka*, „Teksty Drugie” 2010 nr 1-2.
- T. Eagleton *The Event of Literature*, Yale Univ. Press, New Haven 2012.
- S. Fish *Profesjonalna poprawność. Badania literackie a polityczna zmiana*, przeł. S. Wójtowicz, Wydawnictwo Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, Poznań 2012.
- H.-G. Gadamer *Teoria, etyka, edukacja*, przeł. R. Godoń, Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2008.
- J. Gottschall *Literature, Science and a New Humanities (Cognitive Studies In Literature and Performance)*, Macmillan, New York 2008.
- H.U. Gumbrecht *The Powers of Philology. Dynamics of Textual Scholarship*, University of Illinois Press, Urbana and Chicago 2003.
- K. Hayles *How We Think: Digital Media and Contemporary Technogenesis*, University of Chicago Press, Chicago 2012.
- J. Koziński (red.) *Humanistyka przełomu wieków*, Żak, Warszawa 1999.
- D. LaCapra *Uniwersytet w ruinie?*, w: tegoż *Historia w okresie przejściowym*, przeł. K. Bojarska, Universitas, Kraków 2009.
- B. Latour *Prolog w formie dialogu pomiędzy Studentem i (cokolwiek) sokratycznym Profesorem*, przeł. K. Abriszewski, „Teksty Drugie” 2007 nr 1-2.
- A. Libura (red.) *Amalgamaty kognitywne w sztuce*, Universitas, Kraków 2007.
- D. Maingueneau, *La Discours litteraire. Paratopie et scene d'nonciation*, Paris 2004 (cyt. wg przekładu polskiego H. Konieckiej, przygotowywanego do druku w serii „Horyzonty nowoczesności”).
- M.P. Markowski *Humanistyka, literatura, egzystencja*, w: *Teoria – literatura – życie. Praktykowanie teorii w humanistyce współczesnej*, red. A. Legeżyńska, R. Nycz, Wydawnictwo IBL PAN, Warszawa 2012.
- H.R. Maturana, F.J. Varela *The Tree of Knowledge. The Biological Roots of Human Education*, Revised Edition, Shambhala Publications, Boston–London 1998.
- J. McGann *Radiant Textuality. Literature after the World Wide Web*, Palgrave Macmillan, New York 2004.

Stanowiska

- L. Mumford *Technika a cywilizacja: historia rozwoju maszyny i jej wpływ na cywilizację*, przeł. E. Danecka, PWN, Warszawa 1966.
- L. Mumford *Mit maszyny*, t. 1, przeł. M. Szczubiałka, posł. M. Falkowski, PWN, Warszawa 2012.
- M. Nussbaum *W trosce o człowieczeństwo. Klasyczna obrona reformy kształcenia ogólnego*, przeł. A. Męczkowska, Wydawnictwo DSH, Wrocław 2008.
- D.R. Olson *Papierowy świat. Pojęciowe i poznawcze implikacje pisania i czytania*, przeł. M. Rakoczy, wstęp i red. naukowa G. Godlewski, Wydawnictwo UW, Warszawa 2010.
- C. Petitmengin *Ku źródłom myśli. Gesty i trans modalność: wymiar przeżywanego doświadczenia*, przeł. E. Bodał, A. Tuszyński, „avant” vol. III no T/2012, www.avant.edu.pl. Dziękuję Ewie Domańskiej za zwrócenie mi uwagi na to interesujące czasopismo.
- S. Pietraszko *Kultura. Studia teoretyczne i metodologiczne*, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 2012.
- B. Readings *The University in Ruins*, Harvard University Press, Cambridge 1996.
- W.M. Reddy *Przeciw konstruktywizmowi. Etnografia historyczna emocji*, przeł. M. Rajtar, w: *Emocje w kulturze*, red. nauk. M. Rajtar, J. Stracuk, Wydawnictwo UW, Narodowe Centrum Kultury, Warszawa 2012.
- W.M. Reddy *The Navigation of Feeling: A Framework for the History of Emotions*, Cambridge University Press, Cambridge 2001.
- E. Rewers *Praktyka jako badanie – nowe metodologie w humanistyce*, w: *Teoria – literatura – życie. Praktykowanie teorii w humanistyce współczesnej*, red. A. Legeżyńska, R. Nycz, Wydawnictwo IBL PAN, Warszawa 2012.
- J. Schnapp, P. Presner *Digital Humanities Manifesto 2.0*, http://www.humanitiesblast.com/manifesto/Manifesto_V2.pdf
- L. Seneka *Listy moralne do Lucyliusza*, przeł. W. Kornatowski, PWN, Warszawa 1961.
- E. Singerland, M. Collard (ed.) *Creating Consilience: Integrating the Sciences and the Humanities*, Oxford University Press, New York 2012.
- T. Sławek *Antygoną w świecie korporacji*, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 2002.
- G. Steiner *Gramatyki tworzenia*, przeł. J. Łoziński, Zysk i S-ka, Poznań 2004.
- B. Stiegler *Technics and Time*, vol. 1: *The Fault of Epimetheus*, trans. R. Beardsworth, G. Collins, 1998, vol. 2: *Disorientation*, trans. S. Barker, 2009; vol. 3: *Cinematic Time and the Question of Malaise*, trans. S. Barker, 2011, Stanford Univ. Press.
- L. Waters *Zmierzch wiedzy. Przemiany uniwersytetu a rynek publikacji naukowych*, przeł. T. Bilczewski, Wydawnictwo Homini, Kraków 2009.
- E.O. Wilson *Konsyliencja. Jedność wiedzy*, przeł. J. Mikos, Zysk i S-ka, Poznań 2011.
- A. Zeidler-Janiszewska *Visual Culture Studies czy antropologicznie zorientowana Bildwissenschaft? O kierunkach zwrotu ikonizacji w naukach o kulturze*, „Teksty Drugie” 2006 nr 4.

Nycz W stronę humanistyki innowacyjnej...

Abstract

Ryszard NYCZ
Jagiellonian University (Kraków)

Towards innovative humanities: text as a laboratory. Traditions, hypotheses, ideas

The article provides a comment on the current debate over arts and science and on academic politics. The perspective of the so-called "technouniversity" leads to the progressive marginalisation of the humanities whose critical evaluation is based on the premises that the research in the humanities is solely concentrated on the text – understood in most traditional manner as objective and autonomous (towards social and practical realities). The author offers a tentative concept of operational theory of the text in the humanities, which would provide a remedy for the crisis of the disciplinary identity – leading to the rethinking and remaking of the humanities' identity in the face of the critical confrontation with its own tradition as much as with the criteria, standards, tasks and goals of contemporary arts and science.